

Tomasz Kornaś
redakcja@polskapress.pl

Wspomnienie

Józef Mackiewicz, wybitny, ponadczasowy pisarz i publicysta przez całe niemal życie miał pod górę. Był atakowany, postponowany, oskarżany o kolaborację z nazistami, o antysemityzm, a nawet o to, że - jak napisał Jan Nowak-Jeziorański - „nie czuł się Polakiem”.

Mackiewicz, dziennikarz przedwojennego, wileńskiego „Słowa”, po wybuchu II wojny w zajętej przez Litwinów Wilnie wydawał przez kilka miesięcy dziennik „Gazeta Codzienna”. Za pierwszej bolszewickiej okupacji Litwy (1940/41) pracował fizycznie jako drwal i furman, a kiedy Związek Sowiecki został w czerwcu 1941 roku zaatakowany przez Niemcy, Wilno przez nazistów zajęte, Mackiewiczowi złożono propozycję redagowania „Gońca Codziennego”, dziennika wydawanego przez nowe władze okupacyjne.

Mackiewicz propozycję odrzucił, aczkolwiek w niedługim czasie po wybuchu wojny opublikował w gazecie kilka antysowieckich tekstów, a w 1943 roku - za zgodą podziemia! - był świadkiem prowadzonych przez Niemców katyńskich ekshumacji, o czym opowiedział w wywiadzie dla „Gońca...” (też miał na to zgodę wileńskiej AK). To wystarczyło, żeby do końca życia wrogowie Mackiewicza oskarżali go o kolaborację z Niemcami, o prohitlerowskie sympatie, a nawet o gloryfikowanie nazizmu.

Tych kilka tekstów z „Gońca...” ani nie było hołdem dla Hitlera, ani nie było tam radowania się z upadku Polski, ani nie było szyderstwem z polskiego narodu. A kiedy bolszewicy zajęli wschodnią część Polski, to we współpracy z tym drugim z okupantów parszywe rzeczy wypisywali liczni pisarze i dziennikarze. Wielbilibi Stalina, sławili Armię Czerwoną, sztychli z Polski przedwrześniowej. We Lwowie, pod uchwałą entuzjastyczną się aneksją południowo-wschodniej części II RP przez Sowieców znajdujemy nazwiska Tadeusza Boya-Żeleńskiego, Władysława Broniewskiego, Aleksandra Wata...

Ale to nie na nich sąd ziemny wydał wyrok śmierci za kolaborację, tylko na Józefa Mackiewicza. Na szczęście dowódca Okręgu Wileńskiego AK w Wilnie płk Aleksander Wilk-Krzyżanowski, mając poważne wątpliwości co do rzetelności zarzutów, wstrzymał wykona-

nie wyroku, a zaraz po wojnie Mackiewicz został przez sąd koleżeński związku dziennikarzy oczyszczony z zarzutu kolaboracji.

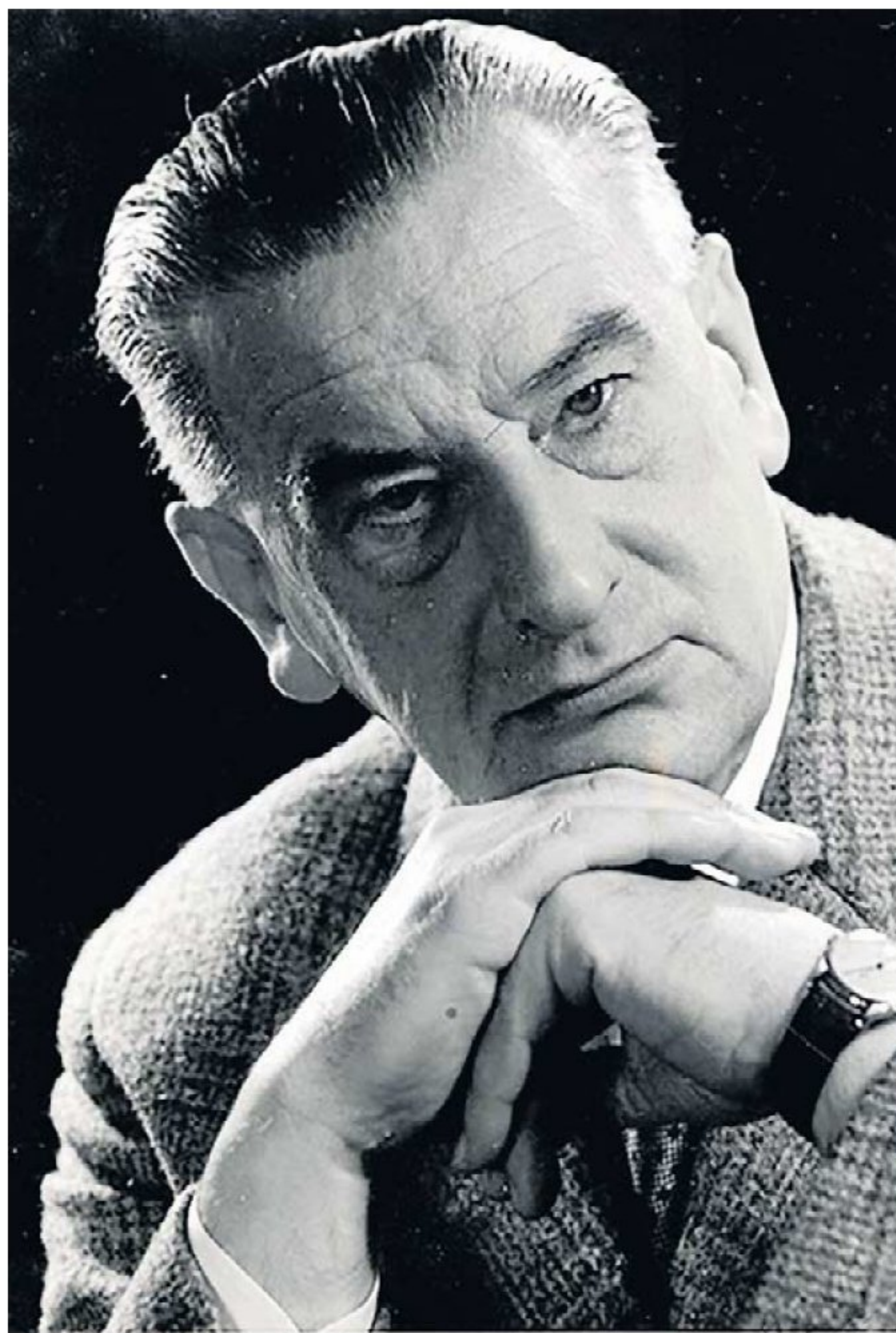
Oskarżenia

Zastosujemy - cenioną przez Mackiewicza - metodę porównawczą. Wyobraźmy sobie, że jakiegoś pisarza wielu jego adwersarzy uważa po wsze czasy za kolaboranta, za gloryfikatora bolszewizmu, za skompromitowanego po wsze czasy, niegodnego wypowiedzenia się publicznie z tego powodu, że w wydawanej przez okupanta gazecie opowiedział wstrząsające rzeczy o obozie w Auschwitzu i napisał kilka tekstów o wymowie antynazistowskiej...

Po śmierci pisarza (zmarł w 1985 roku) pojawiły się nowe zarzuty - zarzucono mu, że w czasie II wojny napisał dwie antysemickie powieści. Tak! Józefa Mackiewicza, autora wstrząsającego tekstu poświęconego jednej z najstraszniejszych zbrodni na Żydach („Ponary - Baza”), autora tekstów, w których pisał, że los Żydów w czasie wojny był o wiele gorszy od losu Polaków, oskarżono o to, że napisał i opublikował w czasie wojny za zgodą Niemców dwie powieści antysemickie!

Pierwszy z oskarżeniem wystąpił były dowódca 1. Wileńskiej Brygady AK Roman Korab-Żebryk, który swoją „wiedzę” podzielił się w liście skierowanym do „Tygodnika Powszechnego”, a który to list redakcja niestety opublikowała (w numerze 22/1989). Korab-Żebryk napisał: „w 1944 r. ukazała się w Warszawie nakładem niemieckiego koncernu prasowego >>Nowy Kurier Warszawski<< prohitlerowska książka Józefa Mackiewicza pt. >>Burza nad lasem<< o wydzwisku antysemickim, obecnie rzadkość bibliofilską”. Zarzut to poważny, zarzut straszny. Dwa lata później prof. Włodzimierz Bolecki w pierwszym wydaniu „Ptasznika z Wilna” tak komentował żebrykowe rewelacje: „Bardzo chciałbym tę rzadkość zobaczyć. Nie odnotowuję go żadna bibliografia druków okupacyjnych (...) Wynika z tego, że Korab-Żebryk wymienia książkę, której nie ma w żadnych zbiorach publicznych w Polsce (...) Kiedy i w jaki sposób o niej się dowiedział i na jakiej podstawie twierdzi, że jej autorem jest Józef Mackiewicz?”

Okazało się jednak, że taka książka, antysemicka powieść pod tytułem „Burza nad lasem” została faktycznie w czasie wojny w oficjalnym obiegu wydana. Trafiłem na wzmiankę o niej w wydanej w 1997 roku pracy prof. Krzysztofa Woźniakowskiego „W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939 - 1945)”, który określił ją



FOT. ARCHIWUM

Mackiewicz. Człowiek, który zawsze miał pod górę

jako antysanacyjną, antykomunistyczną i antysemicką. Autorem powieści był Olgierd Dembiński (zapewne pseudonim). Powieść jest jak najbardziej osiągalna, znajdziecie egzemplarz w Bibliotece Jagiellońskiej, pojawia się czasami na aukcjach antykwarycznych.

Nie polityka, a człowiek jest najważniejszy

Fabułą nie będą Państwa zanudzał, wspomnę tylko, że akcja oparta jest na takich oto okolicznościach: przebiegły, obleśny Żyd podstępem uwodzi młodą, szlachetną dziewczynę, zaraża ją kiłą, dziewczyna na wieść o zarażeniu i o ciąży popełnia samobójstwo... Prześlanie autora jest następujące - wszyscy Żydzi są tacy. I to miałyby być powieści Józefa Mackiewicza?! Chciałoby się zapytać za Boleckim - na jakiej podstawie Korab-Żebryk przypisuje autorstwo Mackiewiczowi? Lektura książki świadczy raczej o tym, że kto jak kto, ale autor „Lewej wolnej” nie mógł napisać powieści, w któ-

rej oskarżałby wszystkich Żydów, cały naród żydowski o tkwiące w nim jakoby mordercze instynkty, zło i okrucieństwo. Przecież właśnie Józef Mackiewicz w swojej publicystyce, w listach, których coraz więcej możemy czytać dzięki wypuszczającym te zbiory wydawnictwu „Kontra”, protestował przeciwko uproszczeniu, przeciwko kwalifikowaniu całych narodów, populacji jako narodów złych albo dobrych.

W „Zwycięstwie prowokacji” pisał: „w literaturze nie polityka, nie naród, a najciekawszy jest zawsze człowiek”. Właśnie! Zły, okrutny albo dobry, zawsze szlachetny i może być człowiek, a nie cały naród en masse - takie było mocne przesłanie Mackiewicza. I ten sam Józef Mackiewicz miałby naród żydowski obarczać odpowiedzialnością za zło świata całego? I to w roku 1944 kiedy jasne było, że Niemcy wojnę przegramy? 1944 rok, właśnie. Ten rok wskazał autor paszkwilu jako rok wydania książki.

Świadczy to o tym, że najprawdopodobniej książki w ogóle w rękę nie miał. Bo książka została wydana 2 lata wcześniej, a rok wydania - 1942 - wyraźnie jest w książce jest wskazany.

Paszkwil

Oddajmy na moment głos Woźniakowskiemu: „pod pseudonimem Olgierda Dembińskiego mógł wystąpić któryś z drugoczy trzeciorzędnych beletrystów sympatyzujących z przedwrześniowym obozem narodowym”. Kolejna to przesłanka pozwalająca wykluczyć autorstwo Mackiewicza. Kudy tam Mackiewiczowi do endeków... Zresztą, niezależnie od wszystkiego - taki straszny zarzut jak autorstwo jadowicie antyżydowskiej powieści należałoby niezbicie udowodnić. Nie miał autor listu do „Tygodnika Powszechnego” żadnych dowodów, z zarzutem wystąpił cztery lata po śmierci autora „Drogi donikąd”. A nie był to jego pierwszy atak na pisarza. Ale dopóki Mackiewicz żył, tego akurat zarzutu Korab-Żebryk nie wyciągał.

Minęło kilka lat, i oto w roku 2002, w roku setnej rocznicy urodzin pisarza paszkwil na Mackiewicza zamieścił ukazujący się na Litwie polskojęzyczny dziennik „Kurier Wileński”. W numerze z 19 listopada 2002 nieznanymi zupełnie Jerzy Choroszewski (pseudonim?) pisał m.in. tak: „w czasach niemieckiej okupacji wystąpił on [tzn. Józef Mackiewicz - TK] jednoznacznie po stronie hitlerowców. Już w pierwszej swojej politycznej powieści pt. >>Niedole Anny<< ogłosił on w jej zakończeniu, że niemieckie samoloty nad Wilnem oznajmiały początek >>ery wolności<<”. Dalej pisał, że Mackiewicz po prostu gloryfikował nazizm. No zaraz, zaraz... Jakież kompletnie nieznanne „Niedole Anny” miałyby być „pierwszą polityczną powieścią” Józefa Mackiewicza? I nikt o tym nie wie poza Choroszewskim? Pierwszy raz zetknąłem się z takim tytułem, postanowiłem odnaleźć tę powieść, udało się. Nie miała ona żadnego osobnego, książkowego wydania, drukowana była jedynie na łamach „Gońca Codziennego”, polskojęzycznego dziennika wydawanego przez Niemców w Wilnie podczas okupacji. Powieść liczyła 25 odcinków, żadne personalia autora wskazane nie były.

Przeczytałem tę powieść. W przeciwieństwie do - jakiegoś walory literackie jednak posiadającej - „Burzy nad lasem” tutaj mamy do czynienia z grafomanią wręcz esencjonalną. Powieść jest mocno „inkrustowana” antysemickimi treściami, fabuła jest łzawa, melodramatyczna i skrajnie prymitywna, z topornymi, prostackimi dialogami, z mnóstwem błędów rzeczowych (np. autor pisze, że bolsze-

wicka okupacja Wilna w 1939 roku trwała kilka miesięcy, podczas kiedy było to niewiele ponad miesiąc. Nie popełnimy błędu, uważając, że jednak Józef Mackiewicz wiedział, jak długo bolszewicy siedzieli w Wilnie, zanim na kilka miesięcy odstąpili miasto Litwie). Pomysł, żeby powieść o tym, jak to bolszewicki komisarz Kokoszkin dybie na cześć wrażliwej, subtelnej Anny nazywać „powieścią polityczną”, litościwie uznać chyba trzeba za specyficzne poczucie humoru autora paszkwilu.

Za gruba szyszka

Na temat Józefa Mackiewicza za jego ciężkiego, trudnego i biednego w sensie materialnym życia napisano mnóstwo kłamstw i insynuacji. Oskarżano go o zdradę narodu, o prohitlerowskie sympatie, upokarzano (sławetna „laudacja” paryskiej „Kultury” z 1981 roku, kiedy przyznając Mackiewiczowi nagrodę literacką, użyto frazy, że jego publicystyka jest „popisem nieczytalności”), starano się nawet wszelkimi metodami utrudniać mu pisanie.

Jan Nowak-Jeziorański pisał w jednym z listów: „myślę, że polityczne wypowiedzi J. Mackiewicza nieprędko będą drukowane w emigracyjnej prasie. A tylko o to powinno nam chodzić”. Stefan Kisielewski z kolei udzielając „Kulturze” wywiadu, powiedział: „Mam do was zarzut personalny, że drukujecie Józefa Mackiewicza” i wyjaśniał, że jednym z powodów, dla których Mackiewicz nie powinien być drukowany, były „sprzeczne z polską racją stanu poglądy”.

Inawet po śmierci niektórzy nie nadają mu spokoju. Włodzimierz Bolecki wspominał w swojej książce „Ptasznik z Wilna”, że w 1988 roku Nowak-Jeziorański mówił mu, że są dowody na to, że Józef Mackiewicz w czasie wojny pisał teksty antysemickie, potem z podobnymi zarzutami wystąpili Roman - Korab-Żebryk i Jerzy Choroszewski. Bez cienia dowodu, bez cienia poważnej poszlaki.

Józef Mackiewicz był, jest i pozostanie wielki. Był osobny, zawsze prawdziwy, zawsze pisał tylko to, co uważał za słuszne. Jego konsekwentny, bezkompromisowy antykomunizm wielu uwierał; pisarz był - bardzo lubię to określenie Włodzimierza Boleckiego - fundamentalistą w sprawach wolności. Na przekór wrogom i oszczercom ma swoje godne miejsce w naszej literaturze i historii. Przewidziała to żona Mackiewicza, też wybitna pisarka i publicystka Barbara Toporska, pisząc w liście do - też pisarza - Janusza Kowalewskiego, w 1969 roku: „ja dla Józefa nie boję się osądu historii, za grubą szyszka, żeby historycy literatury się nim nie zajęli”. ©©